



Pewne grupy i społeczności zgłaszają, zwłaszcza po roku 1989, rozmaite żale pod adresem Kościoła polskiego, ale i powszechnego, nie tylko co do drobnych spraw ludzkich, ale i co do samej sakramentalnej struktury Kościoła. Przy tym słowo "żale" jest chyba zbyt łagodne, u wielu jest to wprost wściekła nienawiść, za którą idą nie tylko słowa, ale też czyny, dawniej trochę skrywane, dziś już otwarte i niemal stałe. Spróbuję tu wskazać niektóre ważniejsze żale.

1. Katolicy polscy po roku 1989 długo milczeli, obserwując nagłaśniane pretensje i zaczepki. Redaktorzy pism katolickich chcieli kierować się uprzejmą dyplomacją i napominali naszych piszących: "nie drażnić", "chować pazurki", "dać przykład kultury", "rozwijać przyjazny dialog". W pewnym momencie i mnie wykreślono zdanie, że za zamachem na Papieża Jana Pawła II stoją służby sowieckie. Jednak po dłuższym czasie okazało się, że te gesty tylko rozzuchwałyły "krytykantów" i otwartych już nieprzyjaciół. Obnażyli się oni bardziej dopiero po wystąpieniach niektórych księży biskupów. Kiedy przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Józef Michalik zaczął trafiać w sedno rzeczy w swych wystąpieniach, to wielu z tych krytykantów rzuciło się na niego. Mówi on ciepło, spokojnie i w duchu dialogu, że Kościół w Polsce jest już prześladowany, obserwujemy wobec niego przejawy nienawiści, demokracja polska jest pozorna, katolicy polscy są dyskryminowani i eliminowani z życia publicznego, czyni się z nich getto społeczne, zwalczane są poglądy inne niż liberalne, szkoła kradnie katolikom dzieci, komuniści - ożywający - kradną Narodowi historię, Telewizja Trwam i Radio Maryja są prześladowane, bo nie wyznają liberalizmu i nie wychwalają rządu, władze popierają, a nawet same szerzą laicyzację, a główne media publiczne są nieobiektywne i stronnicze, dziennikarze krytyczni są usuwani. Nadszedł więc znowu czas, kiedy Kościół polski musi się mocno bronić, żeby nie dać się zniszczyć, a także żeby osłaniać Naród, jego kulturę, tradycję i historię, bo to wszystko jest dziś zagrożone ze strony mało odpowiedzialnych władz i wielu harcówników liberalistycznych. 2.

Wzorem rewolucji francuskiej, bolszewickiej, hiszpańskiej i innych główny atak idzie na duchowieństwo w założeniu, że jego zniestawienie i rozbitcie spowoduje upadek całego Kościoła. Posługując się fałszywie hasłem równości i jedności, zarzucają najpierw Kościołowi, że dzieli on społeczeństwo: na wierzących i niewierzących, na dobrych i złych, na ateistów i "inaczej wierzących", na Polaków i Żydów, na patriotów i zdrajców, na duchowieństwo i świeckich. Miały to robić przykładowo w sprawie krzyża przed Pałacem Prezydenckim i dlatego słusznie został on usunięty. Poza tym Kościół potępia krwawych rewolucjonistów francuskich, bolszewickich, a także zbrodnie niemieckich nazistów, ale nie wyjawia swoich wielkich przewinień i grzechów. I w ogóle śmie się bronić przed zarzutami, zamiast ukorzyć i dogłębnie zreformować. Przecież - powiadają - Kościół winien traktować wszystkich ludzi równo i jednakowo, i to w każdej dziedzinie, takie same prawa powinien w nim mieć ateista i katolik,

który z nim dialoguje.

I oto widzimy, jakie spustoszenie umysłowe sieje ateistyczny liberalizm, tak że żaden rozumny dialog nie jest możliwy. Została zanegowana wszelka rozumność. Zatarła została bowiem różnica między prawdą a nieprawdą, dobrem a złem, bytem a nicością. Miejsce zdrowej myśli zajęło uczucie nienawiści do innych, zwłaszcza do ludzi religijnych. 3. Ksiądz Józef Tischner, zwolennik pewnego liberalizmu, powiedział kiedyś, że "Kościół polski nie może się odnaleźć w wolności", tzn. w wolnym, demokratycznym państwie, do którego nie umie się dostosować, bo sam ma strukturę trochę totalitarną. Tę niesłuszną tezę podjęła owa grupa "reformatorów" Kościoła i innych krytykantów. Według nich, Kościół po uzyskaniu wolnego państwa miałby "się przewrócić". W stanie wojennym był - mówią - otwarty dla wszystkich obywateli, wszystkich przygarniał, nie pytał o religię, wiarę czy światopogląd, był braterski i w demokratycznej opozycji. Często stawał przed wojskowymi w obronie internowanych i wyrzucanych z pracy. Po roku 1989 stał się zamknięty w sobie, ekskluzywny, odpychający, mentorski, potępiający, osądający i walczący o swoje przywileje, wpływy i majątki.

I tak oto ludzie ci nie byli łaskawi zauważyć, że to oni zdradzili przyjaciela, okazali się w dużej mierze koniunkturalistami i niekiedy zwykłymi oszustami. Można by tu podać wiele konkretnych nazwisk osób dziś wiele znaczących. Kościół się nie zmienił, tylko oni się odkryli. Po roku 1989 bądź kontynuowali marksizm w postaci postkomunizmu, bądź przyjęli ateizujący liberalizm; obnażyli swoją wrogość wobec Kościoła, chcieli, żeby się pozbył swojej tożsamości, żeby się wtopił w świat laicyzacji, żeby się im podporządkował, żeby się stał trampoliną do zdobywania przez nich władzy nad Polską, a potem żeby został usunięty z życia publicznego w ogóle. Dopóki żył Papież Jan Paweł II, nie mogli wszystkiego osiągnąć. Istotnie, dzięki niemu weszły do szkół lekcje religii, Konstytucja nie była otwarcie wroga Kościołowi, udało się przeforsować konkordat, a wreszcie mogły się narodzić, choć w wielkich bólach, Radio Maryja, Telewizja Trwam jako niepoddane władzy państwowej i niezaczadzone obłądną ideologią współczesną.

Po śmierci Ojca Świętego owi nieuczciwi ludzie już się nie maskują. I smutne, że pozyskują sobie trochę zainfekowanych liberalizmem wybitnych duchownych i katolików świeckich. Przy tym owi krytykanci popadli znowu w sprzeczność: mówią, że w stanie wojennym Kościół walczył o wolność Narodu i państwa, a po roku 1989 - już tylko o swoją wolność. Właśnie, bo Kościół stał się zagrożony ponownie ze strony "fałszywych braci". Ponadto w tej sytuacji Kościół musi bronić nie tylko siebie, lecz także całej Polski, społeczeństwa, Narodu, Ojczyzny, tradycji, kultury, historii, godności, dobrego imienia w świecie, bo to wszystko jest zagrożone, a stanowi wspólne dobro. Wrogowie Kościoła wszelkiej maści okazują się bowiem także zwolennikami likwidacji Polski. 4. Wrogowie i krytykanci stale powtarzają, że Kościół polski jest nacjonalistyczny (nie: narodowy), antysemicki (choć w czasie wojny Niemcy zamordowali wiele tysięcy Polaków, którzy chronili Żydów), ksenofobiczny, antyrosyjski i antyniemiecki, a wreszcie w ogóle zacofany, i nie docenia człowieka. Dla niego na pierwszym miejscu jest, rzekomo, Polak, a dopiero na drugim człowiek. Episkopatowi zarzucają, że nie popiera liberalizmu postępowego i demokracji, nie potępił Narodu za Jedwabne i inne zbrodnie (zrobił to dopiero prezydent Bronisław Komorowski), potępił natomiast antypolonizm, nie chce wezwać Narodu do uznania raportów MAK i Millera, pochował prezydenta Lecha Kaczyńskiego na Wawelu, w wyborach prezydenckich poparł Jarosława Kaczyńskiego, a w wyborach parlamentarnych - PiS, no i nie poddaje "krytyce degeneracji Kościoła polskiego", zrobili to tylko dwaj biskupi. A

wreszcie i sam Jan Paweł II, chwalony skądinąd za otwartość na świat i łatwość nawiązywania kontaktów ze wszystkimi ludźmi, jest coraz mocniej krytykowany za tradycjonalizm, za opowiadanie się za całym Dekalogiem (za małżeństwem, za rodziną, za patriotyzmem, przeciwko aborcji, eutanazji, in vitro i antynatalizmowi), za polskością, a wreszcie miał popełnić błąd, krytykując "Tygodnik Powszechny" za brak miłości do Kościoła tradycyjnego, no i nie likwidując Radia Maryja i Telewizji Trwam.

Nie sposób z takimi zarzutami polemizować, ponieważ odsłaniają one świat niezrozumiały dla normalnego człowieka - są bez pryncypiów, bez ukształtowanych pojęć, bez logiki i bez wartości. Gorzej, że taki sam świat mentalny zaczyna rządzić także całym świeckim życiem Polski: politycznym, społecznym, kulturalnym, gospodarczym i artystycznym. 5. Zdaniem owych ludzi, Kościół polski jest zdegenerowany, bo chce mieć władzę nad wiernymi, a także nad innymi w dziedzinie etyki i moralności. Nie toleruje wrogich sobie poglądów ani innych systemów moralnych, popiera tylko te ugrupowania polityczne, które są mu bliskie, i rozwija katolicyzm masowy, ludowy, nieinteligencki, żeby lepiej nad ludźmi panować. Przy tym nie rozumie dzisiejszego świata, jest ignorancki, nie kultywuje wiedzy i wyrządza państwu szkody przez promowanie tradycyjnego patriotyzmu. Jest zachłanny: za PRL był uprzywilejowany, po roku 1989 otrzymał życzliwą Konstytucję, konkordat, naukę religii w szkołach, Komisję Majątkową, prawo prowadzenia swoich instytucji społecznych, wolność wydawania książek i prasy oraz udział honorowy w uroczystościach patriotycznych i państwowych. I chciałby mieć wielki wpływ na tworzenie ustaw w aspekcie moralności. Jest tragiczne, że analogiczne poglądy przejęli też niektórzy duchowni liberalni. Pewien ważny dominikanin napisał, że "Kościół ma tendencję pouczenia wszystkich ludzi, robi z siebie stróża moralności, zapominając, że przez to przestaje być trochę Kościołem; ma bowiem służyć wiernym i nie być policjantem moralności". Toteż - dodają niektórzy z katolewicy - Kościołem winni rządzić świeccy, a kapłani sprawowaliby tylko Liturgię.

Kościół bez żadnej władzy? Ci ludzie nie czytali, jak powstawały setki sekt i jak umierały religie i Kościoły. A moralność obowiązuje święcie wszystkich ludzi, nie tylko wierzących w Boga, bo wynika z samej natury człowieka i jest podstawą całości życia. 6. Jest też coś niesłychanego, że państwo polskie, składające się w 90 proc. z katolików, zapragnęło, naśladując bolszewików, pozbawić Kościół polski znaczniejszych środków materialnych publicznych, koniecznych do życia i działalności, zdając go jedynie na jałmużnę emerytów i wdów. Jest to atak bardzo brutalny, bo stosuje przy tym haniebnny zabieg oskarżania Kościoła o nadmierne bogactwa, skąpstwo i zachłanność. Tak czynili wielcy prześladowcy. Likwiduje się Komisję Majątkową, która i tak zwróciła tylko ok. 20 proc. dóbr zrabowanych przez sługusów sowieckich, nawet wbrew ich udawanym prawom; dalsze sprawy odsyła do sądów, które są jeszcze często antykościelne i procesy będą się ciągnęły dziesiątkami lat. Zapowiadane jest zlikwidowanie Funduszu Kościelnego, a także ograniczenie środków pomocowych dla szkół katolickich, szpitali, przytułków, hospicjów, sierocińców, domów samotnej matki itd., i chyba dla Caritas i misji Polaków za granicą. Proponuje się w rozmowach, na sposób jednak dyktatorski, odpis 0,3 proc. od podatku, wiedząc, że zanim taki zwyczaj się wytworzy, to upłynie wiele lat, a jednocześnie będzie prowadzona różnorodna akcja, żeby Kościół i katolicyzm zożydzić. Przy tym państwo liberalne nie szczeni pieniędzy na ateizację, demoralizację, niszczenie tradycji i rozbijanie życia zbiorowego i organizowania różnych luksusowych zabaw dla bogaczy. 7. Według antyklerykałów i liberałów, w ogóle najcięższym grzechem Kościoła ma być jego

"mieszanie się do polityki i do życia publicznego oraz wpływanie na losy Polski". Kościołowi zarzucają nawet, że zaleca modlitwy o "Polskę wierną Bogu, Kościołowi i Ewangelii" (nb. hasło Prymasa Tysiąclecia), roi on sobie, że jeszcze i dziś może wpływać na politykę i historię, i myśli, że komunizm on pokonał, a nie sami reformatorzy komunizmu i głównie świątli Żydzi. Nawet pewien dominikanin bardzo bolał, że kiedy katolicki solidarnościowiec śpiewał na uroczystości: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie", to stojący obok ksiądz nie zareagował. A przy tym sam czcigodny ojciec zapomniał, że głosi, iż kler nie ma nic do polityki, a więc i ksiądz nie miałby prawa korygować poglądów politycznych innego człowieka.

W ogóle szalenie razi zamęt myślowy i brak logiki u wielu ludzi dzisiejszej polityki i na to się przeważnie nie reaguje; bełkot uchodzi też za złotą monetę. Na przykład prezydent, premier, członkowie KRRiT i inni notable głoszą, że szanują wolność Kościoła, są za pluralizmem i demokracją, ale chcą zamknąć mu usta przez unicestwienie Telewizji Trwam i Radia Maryja, tylko dlatego, że nie przyjmują one obłudnego liberalizmu i nie wychwalają liberalnego rządu. Prezydent deklaruje się jako pełny katolik, ale jednocześnie godzi się na uprawomocnienie cywilizacji śmierci. Rząd zaś boleje nad niską demografią, ale jednocześnie coraz bardziej sprzyja antynatalizmowi, aborcjonizmowi, związkom partnerskim, osłabieniu pozycji rodziny i godzi się na wielką niewydolność służby zdrowia. Na porządku dziennym są takie sytuacje, że ludzie jednej partii chcą położyć na łopatki dyskutantów z partii przeciwnej "argumentem": "Oni myślą, że tylko oni mają rację", a nie reflektują się, że to samo właśnie robią sami. Albo cokolwiek uczyni opozycja, choćby uratowała komuś życie, to koalicja powiada: "Robią to dla celów wyborczych przeciwko nam". Z kolei bywają błędne stosowania formuły sapiencjalnej: "Pogódźcie się". Normalnie jest to słuszne, gdy obie strony są w zasadzie moralne. Ale kiedy jedna strona jest niemoralna albo w wielkim błędzie, to nie można żądać pogodzenia się, lecz właśnie kary dla strony złej lub błędzącej. Jeśli rabuś napada na dom, a gospodarz się broni, to nie może czynnik trzeci nawoływać do zgody, lecz powinien zadziałać przeciwko napastnikowi. Tak też nie wolno wołać do człowieka, który łży katolika jako katolika, i zarazem do tegoż katolika łżonego: "Pogódźcie się!", bo kryłby się w tym sens, że i łżony, jak napadnięty, też jest winien, jak to ludzie z PO zwykli bronić swojego, gdy ten postąpił źle: "On nie winien, to ofiara go sprowokowała i ona powinna być ukarana".

Wprawdzie takie krętactwo było w życiu społecznym chyba od początków, ale współczesny liberalizm wyniósł je na poziom wielkiej sztuki i cnoty. Toteż człowiek już się nie dziwi np. wypowiedzi pewnej komisji PE, że "ocieplenie klimatu ma charakter antyfeministyczny", czyli że i cywilizacja, i Kościół są antyfeministyczne. 8. Niestety, ludzie zwalczający religię lub też samozwańczy "korektorzy" katolicyzmu na swoją modłę posługują się zbyt często narkotykiem zakłamania i samozakłamania. Widzimy to doskonale w mediach, które już zresztą zakłamaniem posługują się nie tylko w dziedzinie religii, ale we wszystkich dziedzinach. Ich ludzie, politycy i liczni inni działacze społeczni kończą, jak się wydaje, jakąś specjalną akademię sztuki oszukiwania i ta sztuka zdaje się być dziś królową wszystkich sztuk. Weźmy np. odbywający się 21 kwietnia w Warszawie Marsz w obronie Telewizji Trwam: otóż podczas gdy według obiektywnych obserwatorów i samych uczestników zgromadziło się ponad 100 tys. ludzi, to według dziennikarzy i czynników oficjalnych, wrogich Kościołowi lub niechętnych, było tam tylko ok. 20 tys. lub nawet tylko kilka tysięcy osób. Czy takie zatruwanie społeczeństwa kłamstwami to ma być eliksir nowoczesności?

Ta sztuka jest stosowana w całej polityce, w życiu społecznym, w naukach humanistycznych. Jeśli np. zły dziennikarz okłamie swoje dziecko, to może poczuwać się do jakiejś winy, ale kiedy oszukuje całą Polskę, to poczytuje to sobie jako chlubę i sukces zawodowy. Ciekawe też, że np. przy wyrzucaniu z pracy lub niedopuszczaniu do niej, czy do stanowisk, gorących katolików, ludzi z innych partii, zdolnych, uczciwych i krytycznych dziennikarzy, nigdy się nie słyszy, żeby to miała być stronnicość czy wrogość ideowa, tylko zawsze brak odpowiednich kwalifikacji poszkodowanego w przeciwieństwie do "geniuszu" człowieka "swojego".

Wielu ludzi z Ruchu Palikota, z SLD, nawet z PO oraz liczni "ateiści państwowi" powiadają publicznie, że jako wielcy demokraci nowocześni absolutnie nie prześladują Kościoła, ale jednocześnie chcą rozłożyć duchowieństwo, zhańbić je i usunąć z forum życia publicznego, a przecież ono decyduje o istnieniu Kościoła. Podobnie głoszą, że są nowoczesnymi patriotami i budują nową Ojczyznę, ale jednocześnie niszczą wszystko, co polskie i ojczyźniane i szydzą z całej naszej tradycji, przy czym uciskają patriotów prawdziwych. I tak w efekcie traktują i katolików, i patriotów jako kompletnych idiotów, którzy tego zakłamania nie widzą. Podobnie rząd głosi, że wiedzie nas wprost do rajy, a jednocześnie uciska dyktatorsko całe społeczeństwo. Ale, przepraszam, on nie kłamie, bo np. tak utrudnia dostęp do leków ratujących życie, że, istotnie, będziemy pędzili hurmem do rajy, tyle że niebieskiego.

Od lat co roku do Częstochowy udaje się z pielgrzymką wielotysięczny Motocyklowy Rajd Katyński, stanowiący fantastyczny fenomen ducha polskiego. I oto władze Częstochowy niechętnie religii okazały na ten rok wielką "życzliwość", a mianowicie równolegle przygotowały inną imprezę motocyklową, ze zniżką na konsumpcję alkoholu. Chodziło zapewne nie tylko o zyski, ale przede wszystkim o przygotowanie jakiejś prowokacji. I zjazd w wolnej Polsce musiał się odbyć w Gietrzwałdzie.

W pewnym mieście wojewódzkim szefowa Związku Nauczycielstwa Polskiego zakazuje w kodeksach etyki nauczycielskiej zapisu o kierowaniu się wartościami chrześcijańskimi i odwoływania się do Boga: "Tak mi dopomóż Bóg". Bowiem szkoła ma być areligijna, a nawet antyreligijna. Istotnie, jak się prześledzi podręczniki i nauczanie, to wyczuwa się ducha areligijnego, a często i antyreligijnego.

Ciekawe, że ateizm lub niechęć do religii katolickiej wiąże się nierozzerwalnie z oszukiwaniem. Takiego ducha inspirowała cała UE. Na przykład Konwencja Rady Europy w sprawie zwalczania przemocy wobec kobiet nie tylko pomija problem przemocy wobec mężczyzn, co się zdarza dosyć często we Francji, ale jest w niej i atak na religię. U podstaw Konwencji - jak bystro zauważył Jarosław Gowin - leży teza, że źródłem przemocy wobec kobiet jest głównie religia, a u nas Kościół katolicki.

Takich różnych działań i inspiracji antyreligijnych, jawnych, a przede wszystkim skrywanych, jest mnóstwo. Zapracowany człowiek nie może wszystkich zauważyć. Ale są coraz groźniejsze i liczniejsze. Tutaj już nie mówię o takich ludziach, niegodnych nazwy człowieka, którzy czynią szambo i kloakę ze swoich umysłów i serc o tematyce antyreligijnej, bluźnierczej. Ideologia liberalistyczna połączona z antyreligijnością bardzo ludzi ogłupia i degraduje moralnie. Przychodzi na myśl sentencja z Księgi Koheleta: "Przewrotni z trudem się poprawiają, a głupich jest poczet nieprzeliczony" (Koh 1, 15, Wulgata, tłum. J. Wujka).

Wszyscy widzimy, może tylko z wyjątkiem rządu, PO i różnych awanturników, że życie w kraju szybko się obecnie degeneruje we wszystkich dziedzinach, co jest skutkiem dziedziczenia marksizmu i przyjmowania ideologii liberalistycznej, która rozbija ostatecznie życie duchowe i moralne społeczeństw UE. Przy tym dochodzi do paradoksu, że władze i inne czynniki wiodące w państwie chcą ratować społeczeństwo, z nazwy demokratyczne, przez działania siłowe, dyktatorskie i różne kłamliwe sztuczki. I żeby uzyskać poparcie Unii i różnych rozbuchanych elementów wewnętrznych, przeważnie rozbitków duchowych, wszczyna się na nowo ucisk katolików i całego Kościoła, jak też klasycznej ikony Polski. Doszło nawet do tego, że wspomniane czynniki twierdzą, iż robią to wszystko po to, żeby nie wstydzić się Polski i Kościoła polskiego przed "nowoczesnym" światem Zachodu. Tymczasem niszczą oni całą naszą dobrą sławę, jaką przyniosła nam wśród narodów świata nasza historia, kultura, duch wolnościowy, szlachetność polityki, heroiczny Kościół, "Solidarność", a także Katolicki Uniwersytet Lubelski, i takie wielkie postacie religijne, jak Prymas Stefan Wyszyński i bł. Jan Paweł II. Teraz Polska w oczach świata zaczyna wyglądać jak jakieś grzęzawisko bez idei, bez ikony i bez wybitnych ludzi. Najgorzej, jak w życiu państwa łączą się pycha, szal niszczenia wartości i zwyczajna głupota.

Odwieczna walka zła przeciwko dobru rozciąga się teraz u nas i na dziedzinę religii w postaci walki niewiary lub wiary fałszywej przeciwko wierze w Boga, w człowieka i w wyższe wartości. Pamiętamy słowa Chrystusa: "Wielu zachwieje się w wierze, będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą: a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu" (Mt 24, 10-12). "Będziecie [jako chrześcijanie] znienawidzeni przez wszystkich z powodu mego imienia" (Łk 21, 17). Potocznie sądzi się, że człowiek walczy tylko ze złem, istotnie, tak powinno być, ale prześladowanie religii pokazuje, że może on walczyć i z dobrem. Przedstawił to św. Jan Apostoł: "A dlaczego Kain zabił swego brata? Bo jego czyny były złe, czyny zaś brata [Abla] - sprawiedliwe. Nie dziwcie się więc, bracia, jeżeli was świat nienawidzi" (1 J 3, 12-13). I u nas jest chyba największa przewrotność w tym, że tak często ludzie atakujący wiarę i katolików zarzucają im, że oni tych atakujących nienawidzą, tymczasem to oni nienawidzą katolików i tak próbują usprawiedliwić swoją niesłuszną nienawiść. Kościół i katolicy odnoszą się do wszystkich, także do swych prześladowców i wrogów, z życzliwością, w poczuciu misji głoszenia nieogarnionej godności każdego człowieka i z nadzieją, że tamci przejrzą kiedyś na oczy, że przestaną się poddawać inspiracjom złego ducha.

W rezultacie to nie wiara zakłóca rozum, jak twierdzą krytykanci religii, lecz - jak napisał Żyd amerykański David Berlinsky w "Szatańskim urojeniu" - zwalczanie religii ogranicza rozum i degraduje człowieka. I my, dzieci Kościoła, także duchowni, nie uważamy się ani za świętych, ani za genialnych, ani za wyższych od innych, i jesteśmy dosyć samokrytyczni, lecz nie możemy milczeć, kiedy ktoś ze złą wolą pluje na Boga, na Kościół, na człowieka, na wszystkie wyższe wartości i chce nas unicestwić, bo takie zachowania są absolutnie niegodne człowieka, i indywidualnego, i społecznego.

za: <http://www.naszdziennik.pl> (kn)